GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII	Poznań, kwiecień 1931 r.	Nr. 4.

25

1-szy kwietnia 1906 — *1-szy kwietnia 1931*

W tych dwóch datach zamyka się 25-lecie wydawnictwa naszego pisma. Dnia 1 kwietnia 1906 r. ukazał się pierwszy numer „pisma stowarzyszenia Kat. Robotnic w Poznaniu pod opieką Matki Boskiej Nieust. Pomocy". Pismo to miało pierwotnie tytuł „Pracownica". Przeznaczenie jego podnosi w słowach pełnych zachęty i uznania ówczesny arcybiskup Florjan Stablewski w odręcznem piśmie, wystosowanem do dyrektora tej organizacji, ks. St. Adamskiego. List ten, umieszczony na pierwszej stronicy numeru pierwszego „Pracownicy", cytujemy poniżej w całości:

Powiadomiony o zamiarze wydawania osobnego pisma dla „ROBOTNIC KATOLICKICH", mającego udzielać im potrzebnych wskazówek dla ich życia duchowego oraz nauk w sprawach, dotyczących ich potrzeb zawodowych, pochwalam zamiar ten z całego serca. Albowiem szczególniejsze warunki, w jakich je stała praca zawodowa stawia, niebezpieczeństwa, grożące ich duszy, a potrzeba wiadomości tak ogólnych, jak odpowiednich ich zajęciom i zawodom, wymaga pouczenia, oświecenia i kierownictwa umiejętnego i pożytecznego.

W Panu Bogu pokładam nadzieję, iż za przykładem tow. „Robotników Katolickich", podobne tow. „Robotnic Katolickich" coraz liczniej powstawać będą ku uświęceniu dusz, a polepszeniu bytu materyalnego członków.

W tej myśli chętnem sercem udzielam Przewielebnemu JM. Księdzu Kanonikowi, którego gorącą troskę, ogarniającą zwłaszcza młodzież klasy robotniczej, z wdzięcznem uznaniem podnoszę, dalej redakcyi pisma „PRACOWNICA" oraz całemu Stowarzyszeniu Arcypasterskie moje błogosławieństwo.

† Floryan.

Dan w Poznaniu, w dzień Zwiastowania Maryi Panny 1906 r.

Z powyższego widzimy, że był to początkowo organ jednej grupy zawodowej kobiet, stowarzyszenia z kierownictwem tak rzutkiem, że potrafiło się zdobyć na własne pismo. A towarzyszy mu błogosławieństwo arcybiskupa Florjana Stablewskiego, wielkiego propagatora myśli społecznej katolickiej.

Ziarno rzucone znajduje wśród kobiet poznańskich grunt podatny, plon wyrasta, nim druga wiosna nadeszła. Jeszcze bowiem tego samego roku „Pracownica", pismo dla kobiet i dziewcząt pracujących zawodowo, wychodzi jako „organ Związku Towarzystw Pracownic Katolickich z siedzibą w Poznaniu". — Nazwa tego Związku krystalizuje się wkrótce jako „Związek Towarzystw Kobiet Pracujących". I ten to Związek z dumą może spojrzeć na mijające dziś pierwsze 25-lecie swego wydawnictwa, albowiem nie sprzeniewierzył się swojemu powołaniu, by przez swoje czasopismo szerzyć wśród szerokich warstw kobiet katolicką myśl społeczną i zdrową oświatę. Niebawem okazuje się, że poczytność pisma wychodzi poza ramy organizacyj kobiet pracujących zawodowo, stąd w styczniu r. 1909 zmienia swoją nazwę na „Gazetę dla Kobiet". Od r. 1907 — 20 wychodzi jako dwutygodnik, przytem w latach 1907 — 1909 zawiera nietylko wiadomości organizacyjne, objaśnienia społeczne, pouczenia moralne, zawodowe, ale także wiadomości ze świata, artykuły ogólno-kształcące, wiersze i ciekawe nowelki. Ciężkie lata wojenne i inflacji powojennej nastręczają dużo trudności, jednak wydawnictwo „Gazety" szczęśliwie je przetrwało. Wspaniały rozmach bierze pismo od r. 1924. Od tego czasu notujemy stały przyrost abonentów, których cyfra dochodzi niebawem do poważnej liczby kilkunastu tysięcy. Obecnie, mimo kryzysu ekonomicznego, który dotknął wszystkich, z ufnością patrzymy w przyszłość.

Doba obecna wzywa kobiety do spełnienia wielkich zadań w rodzinie, i w życiu społecznem. Bez udziału kobiety nie ziści się zamierzone dzieło Akcji katolickiej, by Polskę uczynić Chrystusową. Stąd „Gazeta dla Kobiet" w spotęgowanej mierze służyć będzie swojemu przeznaczeniu, pełniąc apostolstwo dobrej prasy wśród szerokich sfer kobiecych. Przynosi ona czytelniczkom zdrową i budującą myśl, praktyczną radę i pouczenie w każdej dziedzinie życia i pracy kobiecej, daje pogląd na cele katolickiej organizacji kobiet, słowem służyła i służy wiernie idei katolickiego ruchu kobiecego w Polsce.

Jajka wielkanocne.

Zwyczaj dawania jajek wielkanocnych pochodzi ze Wschodu. U ludów wschodnich jajko jest symbolem pierwiastkowego stanu wszechświata, początku twórczego, z którego powstało wszystko istniejące w przestworzu tego świata.

Na wschodzie rozdają zwykle jajka w dzień Nowego Roku. Osobliwie w Persji w dzień, który przypada mniej więcej w czasie, kiedy my obchodzimy święto Zmartwychwstania Pańskiego. Persowie nazywają to święto także „świętem nowej odzieży", bo najbiedniejszy nawet człowiek ubiera się wtedy w nowe suknie. Osiem dni trwają święta u Persów i przez ten czas przesyłają oni sobie wzajemnie podarki, a szczególnie jajka malowane i złocone.

W Rzymie z pewnym rodzajem nabożnego przesądu podawano jajka przy rozpoczęciu uczty. Odtąd poszło też rzymskie przysłowie: „ab ovo usque ad mala" („od jajka, aż do jabłek"). Stąd mówi się dziś: rozpoczynam ab ovo, t. j. od nowa, od samego początku.

Zwyczaj jajek wielkanocnych sięga, jak twierdzą inni, aż do Fenicjan, którzy czcili Boga pod postacią jajka. W Polsce utrzymał się dotąd zwyczaj, że na początku uczty, wszyscy współbiesiadnicy dzielą się święconem jajkiem, który to religijno-narodowy obrzęd przypomina podobny mu zupełnie obrzęd dzielenia się opłatkiem na wilję Bożego Narodzenia i tak samo oznacza łączenie się wspólne w ucztach miłości, jakie urządzali pierwsi chrześcijanie, które z grecka nazywali „Agape", co oznacza: miłość.

M. S.



Powyższa ilustracja jest odbitką dzieła znanego naszego malarza Setkowicza. Podtrzymujmy przez Kościół uświęcony zwyczaj błogosławienia potraw wielkanocnych! — Redakcja zaś życzy czytelniczkom i ich rodzinom święconego, spożytego w zdrowiu i weselu wielkanocnego Alleluja!

Miłość kobiety.

Raz mi mówiono, że są tu na ziemi
Białe anioły z skrzydłami białemi,
Które, gdy wezmą w poświęcone dłonie
Serce człowiecze, to je drogą świata,
Ponad kałuże, błota i przepaści
Niosą bezpieczne, czyste, nieskalane,
Promieniem bożej myśli rozjaśnione
I tchnieniem bożej miłości ogrzane.
A jam się pytał: gdzie anioły takie?
A przy mnie wtedy matka moja stała,
Włos rozgarnęła, czoło całowała
I rzekła tylko: — tam, synku maleńki,
Gdzie jest kobieta, która kocha ciebie.
O! prawdę, prawdę matka powiedziała,
Bo tam jest anioł, tam ciche dni życia,
I spokój serca i myśli tam w niebie,
Gdzie jest kobieta, która kocha ciebie.
Miłość kobiety — to świętość i cnota,
Szczęście i siła, mądrość i natchnienie,
Miłość kobiety — to pierwsza pieszczota,
Co biedne dziecko na tej ziemi wita!
To pierwsza kropla pokarmu i życia,
Którą niemowlę w głodne usta chwyta.
To pieśń twej matki, która ci klęcząca,
Przy twej kolebce na uśpienie nuci;
Miłość kobiety, to błogosławieństwo,
Rada i wsparcie, które Bóg ci daje,
Po śliskich ścieżkach złych i dobrych losów.
Na długą podróż, przez nieznane kraje.

Narcyza Żmichowska.

Myśli św. Augustyna.

Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie samego i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie!

Wszyscy pragną i poszukują szczęścia, ale mało kto pragnie tej czystości serca, bez której nie można otrzymać zupełnego szczęścia.

Sercem się prosi, sercem się szuka, sercem się kołace i sercu drzwi będą otworzone.

Jeżeli światło serca w was świeci, będziecie mogli ujrzeć prawdę.

Rozum nasz rozwija się, by wiedzieć w co ma wierzyć, a wiara, by wierzyć w to, co ma rozumieć.

Rozum szuka, a wiara znajduje.

Listy Chrzestnej Matki.

Kochana Marysiu!

O czem młoda dziewczyna, chcąc wyjść zamąż, najpierw powinna pomyśleć? Wiele młodych dziewcząt, a między niemi i Ty może — zawołacie: o weselu, o sukni ślubnej, o wyprawie, o mieszkaniu... Nie, moje Dziecko, chwilowo o żadnej z tych spraw. O tych wszystkich rzeczach będzie czas pomyśleć później, kiedy małżeństwo będzie postanowione, termin ślubu wyznaczony. Młoda dziewczyna, mająca wyjść zamąż, powinna przedewszystkiem pomyśleć o tem, czy zdolna jest do podjęcia obowiązków małżeńskich.

Wiesz pewnie o tem, Marysiu Kochana, że do każdego zawodu, czy jest to zawód trudniejszy, czy łatwiejszy, wymaga się odpowiedniego przygotowania. Nie wiem, czy myślałaś już o tem, coby się działo, gdyby do rozmaitych poważnych zawodów brano ludzi nieodpowiednio przygotowanych. Niech np. budowę mostu kolejowego powierzą inżynierowi, który nie będzie mógł dać gwarancji bezpieczeństwa — że most ten utrzyma na sobie pociąg wiozący kilkaset osób. Jeżeli most taki runie, to osoby przez niego przejeżdżające życie stracą. Czyją to będzie winą? Niczyją, jak tylko inżyniera.

Otóż jeśli wymagamy uczciwości i gwarancji od inżynierów, jeżeli chcemy, aby każdy rzemieślnik był wykwalifikowany, to tem bardziej musimy dbać o to, aby w stan małżeński wstępowali ludzie mający do małżeństwa warunki duchowe i cielesne.

A teraz zapytasz mnie pewnie, cóż powinno nas powstrzymywać od zawarcia małżeństwa? Otóż w pierwszym rzędzie nieodpowiedni stan naszego zdrowia. Wstępując w stan małżeński, młoda dziewczyna musi być pewna, że jest zdrowa, że potrafi dać życie zdrowym i normalnym dzieciom, których życie nie będzie krzywdą dla nich samych i dla społeczeństwa.

Wogóle jednak nietylko choroby są przeszkodą do małżeństwa. Kobiety wątłe, słabe, niedostatecznie rozwinięte — nie powinny wychodzić zamąż. Kobieta wątła i słabego zdrowia nie może spełniać należycie wszystkich obowiązków, jakie na nią nakłada małżeństwo. Będzie ona złą matką, niedobrą gospodynią, lub złą żoną.

Każda więc młoda panna przed zawarciem małżeństwa *niech zastanowi się nad stanem swego zdrowia i niech poradzi się lekarza, czy wolno jej wyjść zamąż.* I ty Marysiu pamiętaj o słowach moich, przestrzegaj mych rad i czuwaj nad sobą, jeśli myślisz o zamążpójściu, a chcesz być matką zdrowych i silnych dzieci.

W następnym liście pomówimy o tem, czego młoda dziewczyna ma prawo żądać od swego przyszłego męża.

A teraz Panu Bogu Cię polecam Twoja

Matka Chrzestna.

Walczmy z chorobami!

Ludzkość cała, a zwłaszcza mniej odporne kobiety, trapione są przez różne ciężkie choroby, które leczone w początkach bywają uleczalne, ważnem więc jest bardzo zaznajomienie się z ich pierwszemi objawami. Dlatego od dziś będziemy umieszczali artykuły przez wybitnego lekarza pisane, chcąc dać naszym czytelniczkom broń do walki z najgroźniejszemi cierpieniami ludzkości. R.

RAK. Choroba raka jest bardzo rozpowszechniona. Należy ona do cierpień wielce niebezpiecznych, gdyż niepoddana odpowiedniemu leczeniu szybko prowadzi do śmierci. To też u przeciętnego człowieka słowo „rak" wywołuje zrozumiałe przerażenie. Nie wielu jednak zdaje sobie sprawę z istoty tego zachorzenia. Rak to nowotwór złośliwy. Przedstawia on chorobowe rozrastanie się, czyli „bujanie" najdrobniejszych cząsteczek organizmu ludzkiego, zwanych komórkami. Rak może powstać nieomal w każdej części ciała ludzkiego, ale widzimy, że niektóre narządy naszego organizmu wykazują jakoby uprzywilejowane miejsce dla powstania raka. Do nich należą: usta, język, żołądek, odbytnica, gruczoły piersiowe oraz wewnętrzne organa kobiety. Jak z tego zestawienia wynika rak powstaje zwykle na tych miejscach, które ulegają częstym podrażnieniom. Drażnienie języka ostremi, choremi zębami, codzienne udręczenie żołądka potrawami o zmiennej jakości i ciepłocie, przepychanie kału, niekiedy mocno zbitego, przez kiszkę odchodową, powtarzające się często porody oraz karmienie dziecka — a więc drażnienie brodawki piersiowej — tłumaczy do pewnego stopnia nieprawidłowe rozrastanie się komórek.

To rozrastanie się komórek rakowych jest niepohamowane. Szybki ich rozrost powoduje to, że nowotwór przekracza wkrótce granice narządu, z którego pierwotnie wyszedł i przenosi się na narządy sąsiednie. Żadna tkanka, nie wyłączając kości, nie jest w stanie przeciwstawić się temu niezwykłemu rozwojowi. Nieograniczony rozrost nowotworu, czyli guza jest przyczyną, że naczynia krwionośne, jakie rak napotyka na drodze swego rozwoju, bywają przezeń nagryzane, otwierają się i dlatego w wielu przypadkach zachorzenia rakowego występuje krwawienie niekiedy o charakterze bardzo gwałtownym, a nawet śmiertelnym. Rak nie odrazu staje się złośliwy, czyli groźny. Staje się nim dopiero wówczas, kiedy cząsteczki rakowego guza przedostają się do nagryzionych i otwartych naczyń. Komórki rakowe wchodzą w ten sposób do ogólnego obiegu krwi i osadzają się na miejscach często odległych od pierwotnego miejsca wyjścia raka. Na tych nowych miejscach osadzenia przerzucone cząsteczki raka rozwijają się samodzielnie i tworzą nowe ognisko „przerzutowe" — to znaczy: miejsca zarażone, z których choroba może przerzucić się dalej.

Czy rak jest chorobą dziedziczną, sprawa jeszcze nie ustalona.

Rozrastanie się raka w organiźmie wyczerpuje go szybko i niszczy zdrowie. Zależnie od miejsca, z którego rak wychodzi, przebieg cierpienia rakowego może być szybki lub przewlekły. Zazwyczaj rak nieleczony w dwa lata prowadzi do śmierci. Niebezpieczeństwo tej choroby nawołuje do energicznej walki z rakiem. W Polsce mamy takie ośrodki walki z tą rozpowszechnioną bardzo chorobą, mamy również środki lecznicze dla skutecznej obrony. Najlepszym sposobem w walce z tem cierpieniem jest należyte zrozumienie jej niebezpieczeństwa. Jak możemy poznać wczesne objawy zachorzenia raka i jak w takich przypadkach postąpić, o tem pomówimy później.

Kłopoty Kasi.

Monolog, napisała I. Porankiewiczowa.

(Rzecz dzieje się w sali „Związku kobiet pracujących".) KASIA. (Osoba starsza, ubrana po wiejsku barwnie, wchodzi na scenę, kłania się niezgrabnie i rozgląda się po sali, zaczyna onieśmielona.)

Wlazłam po cichu, coby mnie nikt nie widzioł... bardzo lubię pogwarzyć ze znajomymi. *(Patrzy na salę ucieszona.)* A dyć tu wszyscy znajomi! Całuję rączki! *(Kłania się.)* Jużeśmy się z pół roku nie widzieli. Członkiem towarzystwa jestem, jeno na zebrania nie chodziłam, bo miałam miejsce pod psem! Nijak pani dogodzić nie mogłam, wciąż bręczała, co dopiero ze wsi do miasta przyszłam, że nic nie umiem... a od rana do wieczora to jeno Kasia tu, Kasia tam... niesposób było wytrzymać. Że to już dalej nie szło, podziękowałam pięknie i odeszłam. Szukać miejsca proszę państwa, to nie tak łatwo! Wchodzę do jednego domu... Drzwi były do pokoju uchylone, patrzę, a tam dwie pannice na jednym fortypianie grajom... Myślę sobie — to tu taka bieda, że ich nie stać nawet coby każdo córka miała swój fortypian! Ja lubię bogate państwo... Więc prędko umknęłam, ino się zakurzyło! Ale zato teraz mom miejsce jak się patrzy!... Bardzo mi się widzi. Tu nawet może przychodzić mój Tomek, bo mam swój pokój. Bardzo porządny chłopak, inwalida, mo nogę przyprawioną. Co on się biedoczek nacierpiał! W dziewiętnastu bitwach był, a na każdej stracił, albo rękę albo nogę. Rentę ma teraz niezgorszą, toby i szło jakby my się pobrali.



A moje państwo, to jest takie młode małżeństwo! Pani tom jeszcze nie widziała, jest gdzieś we wodach, niedługo przyjedzie. Pan już po panią pojechał. Z uprzątaniem jest prawie koniec. Co to za wygoda z tą maszyną od gazu — to niesposób! Sam pan zapalił w niej, gdy odjeżdżał, bo ja się tam jeszcze z tym cudakiem nie umiałam obchodzić i już trzeci dzień się pali, choć ani jednego drzewka, ani węgielka nie dołożyłam. Państwo się ucieszą jak przyjadą. Kiedy pan odjeżdżał, to powiedział: moja Katarzyno, pani prędko przyjedzie i będzie dużo do roboty, bo z panią przyjadą trzy kuzynki. Laboga, rety! powiadom — co to wielkiego? Ja na wsi miałam dziewięć krów do oprzętu i dałam sobie radę. Toć już teraz mam wszystko fertyg. W salonie woskową podłogę wysypałam bielutkim piaskiem. Bywało na kolędę u matuli to zawsze my chałupę i wszystkie ścieżki bielutkim piaskiem wysypały, aż się szkliło. Ostatnim razem to matula Jegomościnkowi godny poczęstunek wyprawili. Kupili kiełbasy. Nagotowali herbaty jak się patrzy, ale chudzioszek Jegomość ledwie tknął, choć mu matka kiełbasę cukrem posypali. Organista, że to już nie taki delikatny, choć bez cukru całą porcję spucował.

Prosiłam tych pań z zarządu, żeby mi też co dały do nauczenia, na tę wieczornicę imieninową naszego kochanego Księdza Patrona. Ale gdzietam! powiedziały, że ja się do tego nie nadaję. A czy to taka trudna sztuka? Jak służyłam u nieboszczycy pani Okomonki, a była bardzo dobra pani, też jej na imieniny winszowałam. Ubrałam się w najczyściejszą suknię, na piersiach przypięłam gałązkę sosnową i toką trzymałam mowę: „Kochana Pani Okomonowo! Wielki nam dzień dziś nastał, a ty jesteś główną jego personą, ja ci to mówię, Katarzyna Glapionka, i możesz na mnie polegać, bo choć ja ta jeno podłom mam funkcyjom, to jednak każdy wie jako jestem bystra i tobie pani niepochlebiająca. Inni umieją łgać i basować, a ja ci na grzebieniu nie zagram, jak na to nie zasłużysz i choćby cię jak Napoleona wywieźli na jaką świętą Dorotę, to nikogo nie obaczysz ino mnie Kasię, co ci przyjdzie trzewiczki na nóżki pucować, bom ci wierna jak ten pies. *(Chwilę milczy rozrzewniona.)* Moje powinszowanie bardzo się pani podobało... E, choć mi ta nic do uczenia nie dały, ja i tak na imieninach będę, bo że ks. Patronowi jestem życzliwa, to jak „amen" w pacierzu. Mój Tomek obiecał, że też przyjdzie. Zanim państwo przyjadą, to my jeszcze oboje pójdziemy do fotografki. Już dzisiaj nogi umyłam, coby ładnie wyglądało.

Ten Tomek, to ma czasem za uszami. Wczoraj powiada, że go tak samego ostawiono, żeby mu dać co do czytania. Pytom, coby chciał — gazetę, czy książkę, bo ta tego państwo mają tyle co niesposób. A on powiada, bym mu dała moją książkę oszczędności, to sobie przejrzy... Co mi za mądrala! Oho, niema głupich! Zagadałam się, trzeba już iść na swoje miejsce, bo te komedje niedługo się rozpoczną. Całuję rączki! Do widzenia! *(Kłania się i wychodzi.)*

O potrzebie ćwiczeń gimnastycznych.

Według ostatnich obliczeń okazuje się, że mamy w Polsce 9 miljonów kobiet w wieku od 15-tu do 30-tu lat, a na tych 9 miljonów zaledwie 150 tysięcy uprawia sporty. Cyfra ta jest niesłychanie mała. Ale trudno się temu dziwić, gdyż okazuje się, że istnieją jeszcze kobiety, które patrzą na sporty, jak na grzeszne zbytki! Zdarzyło się przecież, że oskarżono pewnego proboszcza o szerzenie zgorszenia, ponieważ w swoim ogrodzie grywał w tenisa. Nie przeszkodziło to mu jednak stać się wysokim dostojnikiem Kościoła. Nawet obecny Ojciec św. był za młodu zapalonym turystą i chodzenie w góry było dla niego najmilszą rozrywką.

Sporty takie jak narty i tenis, nie dla każdego bywają dostępne. Ale ćwiczenia gimnastyczne możliwe są dla wszystkich. Kobieta, której czas lub inne warunki nie pozwalają należeć do sportowego klubu, codzień przed pójściem do zajęcia powinna kwadrans poświęcić, po to, żeby przerobić kilka ćwiczeń gimnastycznych, a ten kwadrans więcej przyniesie korzyści jej zdrowiu, niż kwadrans dłuższego snu.

Skutki ćwiczeń cielesnych nie są widoczne odrazu, ale po upływie dłuższego czasu zauważymy, że ciało staje się bardziej odporne na dłuższe stanie i siedzenie, na wszelkie zmiany temperatury, sen jest głębszy, apetyt lepszy. Zaleca się przedewszystkiem ćwiczenia całego tułowia, głowy, piersi i nóg! (ważne dla kobiety pracującej w handlu, która cały dzień stoi, lub szwaczki, szyjącej na maszynie). Dla pań pracujących w biurach, których mięśnie przez ciągłe siedzenie stają się z czasem ociężałe i które mało korzystają z świeżego powietrza, bardzo pożyteczne są ćwiczenia oddechowe, piersiowe (naturalnie przy otwartem oknie). Wszystkim naszym stowarzyszeniom zalecamy urządzenie krótkich lekcyj ćwiczeń i gier sportowych. W następnych numerach pomówimy o tem, jak należy ćwiczyć się w domu.

Nowe przepisy Ubezp. Prac. Umysłowych.

O dopłatach za pobyt w uzdrowiskach.

Rada Zarządzająca Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu powzięła w dniu 18. 12. 1930 r. uchwałę pobierania dopłat od ubezpieczonych, chcących na podstawie art. 61 Dekretu Prez. Rzplt. Pol. z dnia 24. 11. 1927 r., korzystać z leczenia zapobiegawczego, to znaczy: z uzdrowisk. Dopłaty te będą wynosić od 60 gr. do 9 zł. dziennie, zależnie od grupy zarobkowej ubezpieczonego oraz od sezonu, w jakim będzie leczony. Opłaty powyższe będą obniżone o 20% za pozostające na utrzymaniu ubezpieczonego żonę i każde dziecko. Poza dopłatą ubezpieczeni, leczeni na własny wniosek ponoszą sami koszta podróży i taks kuracyjnych. Po sześciu tygodniach leczenia, opłaty będą obniżone o 50%, po dalszych sześciu tygodniach leczenia ustaje obowiązek uiszczania opłat dziennych.

Ponoszenie w części kosztów leczenia zapobiegawczego nie będzie obowiązywało tych ubezpieczonych, którzy w czasie leczenia nie mają prawa do wynagrodzenia ze strony pracodawców lub też ze względów materjalnych nie mogą ponosić wydatków związanych z leczeniem.

W roku bieżącym Z. U. P. U. w Poznaniu będzie wysyłał ubezpieczonych, potrzebujących leczenia zapobiegawczego do następujących domów zdrowia:

Przez cały rok: do Zakopanego, Żegiestowa, Inowrocławia, Obornik, Ludwikowa („Staszycówka") i Chodzieży.

Od maja do września: do Truskawca, Szczawnicy, Jaremcza, Buska i Międzychodu.

Wnioski należy składać możliwie najwcześniej, na 2 miesiące przed terminem, w którym ubezpieczony może korzystać z leczenia.

Z bliska i z daleka.

GŁOS OJCA ŚWIĘTEGO. W lutym roku bieżącego nastąpiło otwarcie stacji radjowej, którą Ojciec św. Pius XI kazał wybudować dla siebie, ażeby „słowa Namiestnika Chrystusa mogły słyszeć wszystkie narody świata". Łatwo wyobrazić sobie głębokie wzruszenie, z jakiem wszyscy wierni słuchali głosu Papieża, który w dniu otwarcia stacji przesłał swe błogosławieństwo dla całej ziemi.

JAK SOBIE RADZĄ JAPONKI? W rękach kobiety dobrobyt kraju — myślą tak niewątpliwie w Japonji, gdzie żony ministrów zaczęły teraz chodzić na kursy gospodarstwa domowego, żeby móc oszczędniej prowadzić dom. Wobec tego trudno się dziwić, że najbogatszą kobietą na świecie jest pewna Japonka, która w dodatku sama sobie zawdzięcza zrobienie olbrzymiego majątku.

NIEBEZPIECZNY WYNALAZEK. Podobno Niemcy wynaleźli pewnego rodzaju promienie, za pomocą których można zatrzymać z odległości każdy motor samolotowy czy samochodowy. Jak widzimy, Niemcy nie ustają w pracy, mogącej im zapewnić niszczycielską przewagę nad innemi narodami.

TO I OWO. Kobiety, które czują się pokrzywdzone w stosunku do mężczyzny — mają rację. Pisaliśmy już o kłopotach ubraniowych męskich i kobiecych. Ale ostatecznie ubranie wymyśla człowiek sam, więc i kłopoty z niem związane. Weźmijmy inny przykład. Z głową człowiek przychodzi odrazu na świat, czego nigdy nie można powiedzieć o ubraniu. Otóż i z głową mężczyzna nie ma żadnego kłopotu — nawet wówczas, gdy ją naprawdę ma. Najwyżej pójdzie do fryzjera. Lecz i tego uniknąć łatwo: Z jednej strony zapuścić brodę, z drugiej — wyłysieć, wtedy fryzjer potrzebny być może najwyżej do mycia głowy, ale czynność tę spełnia zawsze najlepiej żona bez żadnego kosztu. Kobieta zaś wyłysieć nie może! Jedynie wolno jej zgolić sobie brwi. Lecz brwi trzeba malować na nowo, a to jeszcze więcej sprawia kłopotu, niż pozwolić im rosnąć samym. A dalej — rzęsy... Jeśli są zbyt krótkie można wstawić dłuższe, sztukę tę podziwiamy na filmach. — Uczesanie też nie byle sprawa. Jest ondulacja zwykła, ondulacja wodna, ondulacja elektryczna... A teraz — różne kremy, proszki i pomadki... do ust, do brwi, do rzęs, do powiek, do twarzy... Wytrzymać to wszystko może tylko głowa kobieca. No trudno — jedni muszą wypełnić czemś życie, a inni muszą żyć. Ogłoszenie Kremu Nivea — nawet naszej gazecie przynosi maleńki zysk. Co tu gadać... Mężczyznom naprawdę jest lepiej. A może są tylko od nas rozsądniejsi. *(ha)*

CO CZYTAĆ.

„WIELKI TYDZIEŃ W KOŚCIELE", napisał Ks. Prof. Teodor Czaputa. Kraków 1931. Nakładem Towarzystwa popierania prasy katolickiej i wydawnictw katolickich. Cena 2 zł.

Pobożny chrześcijanin znajdzie tam wszystkie modlitwy, pieśni kościelne, ceremonje, począwszy od niedzieli Palmowej, do Wielkiej Soboty włącznie. Z tą książką-modlitewnikiem w ręce będzie mógł brać żywy udział wraz z duchowieństwem w prześlicznych, a tak wzruszających ceremonjach i obrzędach liturgicznych Wielkiego Tygodnia. Przeto możemy gorąco polecić każdemu nabycie tej książki-modlitewnika.

Zamawiać można pod adresem: Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej i wydawnictw katolickich. Kraków, ul. Andrzeja Potockiego l. 11.

Stowarzyszeniom do wykładów polecamy bardzo

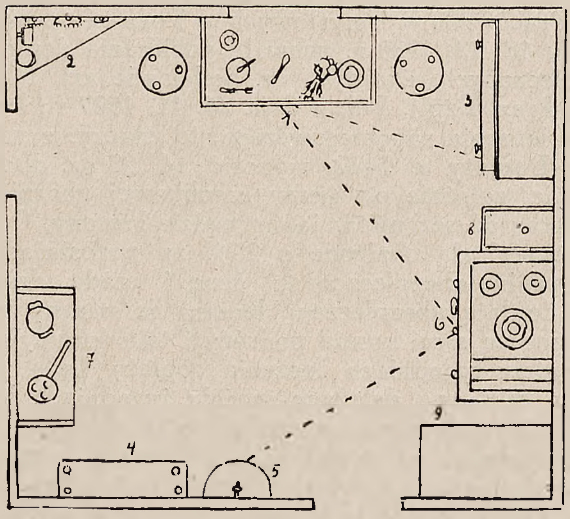
ROCZNIKI KATOLICKIE na rok Pański 1931.

Ks. Nikodema Ludomira Cieszyńskiego.

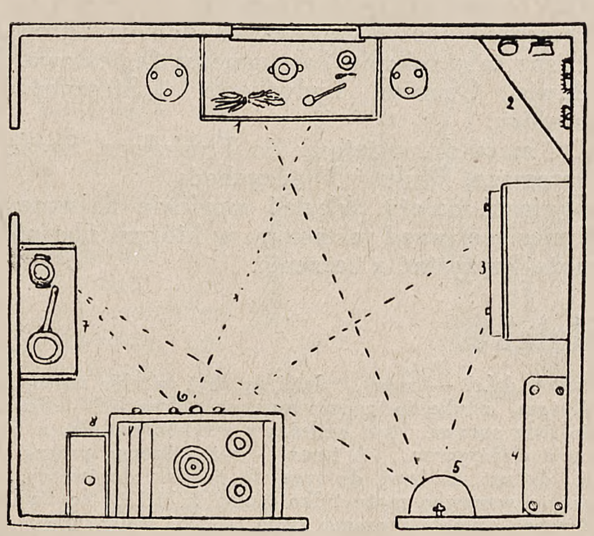
Skład główny u autora w Poznaniu przy kościółku P. Jezusa.

W domu i w świecie.

Objaśnienie numerów niżej podanych rysunków: 1 — stół, 2 — szczotki, 3 — kredens, 4 — ławka lub stół do zmywania, 5 — zlew, 6 — blacha (kotlina), 7 — półka, 8 — skrzynka do węgli, 9 — stół.



Jak chodzimy po kuchni z dobrze ustawionemi sprzętami.



Jak się kręcimy po kuchni ze źle ustawionemi sprzętami.

Obiad w porę — to zgoda w domu.

Pożywienie nasze powinno być nietylko smaczne i zdrowe, ale także podawane bez opóźnienia. Na to zaś żeby nie późnić się, potrzeba nietylko umiejętnie rozłożyć swe zajęcia, ale również... umiejętnie rozstawić meble w kuchni. Wydaje się nieprawdopodobne, a jednak tak jest: mianowicie obliczono, że w średniej wielkości kuchni, przy nieumiejętnem ustawieniu sprzętów, kobieta gotująca zrobi w ciągu roku tyle zbytecznych kroków, wiele ich potrzeba na przebycie drogi z Poznania do Warszawy. Przyjrzyjmy się więc uważnie dwom podanym wyżej rysunkom, przedstawiającym kuchnię źle i dobrze urządzoną. Powyższy plan ważny jest szczególnie w tym wypadku, kiedy kuchnia jest dość obszerna, co na wsi często się zdarza. Poza tem przydać się może młodym małżeństwom, urządzającym nowe mieszkanie. W małych miejskich kuchniach oczywiście niema zastosowania. Wogóle powinniśmy mieć na uwadze, że kuchenna blacha (kotlina) i wszystko, co potrzebne do przygotowania potraw, więc: stół (koniecznie z taburetem), na którym przyrządza się potrawy, szafka czy półki z mąką, kaszą i t. d. powinny być blisko siebie. A znów zlew, ławka do zmywania i szafka na naczynie również nie powinny być rozdzielane. W ten sposób oszczędzamy sobie dużo niepotrzebnego chodzenia, a nieraz także i dużo przykrości z powodu złego humoru męża, bo mężowie czekać na obiad nie lubią. Zresztą wiadomo — każdy Polak, jeśli głodny, to zły. *(ha.)*

O wychowaniu dziecka.

Staranne wychowanie dziecka jest skarbem, który się mu daje na całe życie. O człowieku źle wychowanym mówią, że nie ma „domowego wychowania". Trzeba przyzwyczajać dziecko od lat najmłodszych do grzeczności i uprzejmości dla innych.

Skoro tylko zacznie mówić dbajmy o to, żeby zawsze mówiło „dzień dobry" i „do widzenia", żeby grzecznie prosiło o to, czego potrzebuje, a dziękowało zawsze, kiedy coś otrzyma. Nauczmy chłopca, żeby zdejmował czapeczkę i ładnie się kłaniał kiedy wchodzi do towarzystwa. Niech wie, że wpierw powinny wejść damy, matka i siostry. Gdy im coś upadnie, powinien to podnieść. Niech dziecko przyzwyczaja się do chętnego spełniania drobnych przysług: starszym osobom powinno zawsze ustąpić miejsca; matce lub paniom podać krzesełko; od wchodzącego ojca odebrać parasol lub laskę, a podać mu to, czego potrzebuje, więc np. papierosy, popielniczkę czy zapałki i t. d. Wpajajmy dziecku grzeczność i uprzejmość także dla służącej. Niech nigdy nie mówi do niej „ty", zwłaszcza, gdy służąca jest dorosłą. „Proszę, niech Frania..." lub „proszę Marysię" oto odpowiednie zwroty w ustach dziecka. Niech dziecko nie żąda niczego od służącej, lecz grzecznie prosi ją i dziękuje.

Nauczmy dziecko dobrej i czystej wymowy. Jeżeli styka się w szkole z dziećmi, które błędnie mówią, zwracajmy uwagę na to, żeby w domu wyrażało się poprawnie. Niech dziecko milczy, kiedy starsi mówią, a gdy odpowiada niech mówi skromnie, lecz wyraźnie i śmiało. Nie pozwalajmy jednak, żeby wtrącało się do rozmowy starszych.

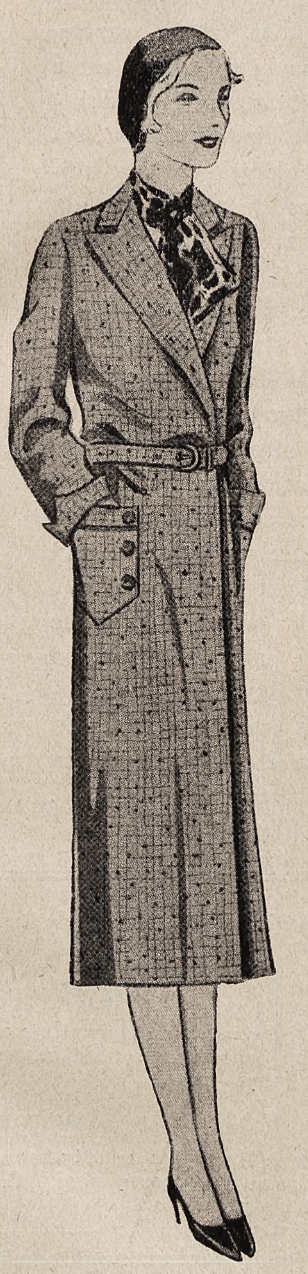
Musimy przyzwyczajać dziecko do dobrego zachowywania się przy stole. Wpajać w nie gościnność. Niech nauczy się przyjmować swoich małych gości i wprawia się w obowiązki gospodarza, starającego się gościom dogodzić, żeby czuli się u niego dobrze.

Nauczmy dziecko zwalczania w sobie ponurości i samolubstwa. Niech się przyzwyczai ponosić drobne ofiary z zadowoleniem, bez szemrania i zniecierpliwienia; przy zabawie niech stosuje się chętnie do życzeń ogółu bez krzywienia się i dąsania.

A ponieważ przykład jest najlepszą szkołą — bądźmy więc sami dziecku przykładem i wzorem.

Wskazówki i rady praktyczne.

PŁASZCZ Z TWEEDU. Na zbliżającą się wiosnę podajemy ładny i praktyczny płaszcz z tweedu, materjału wciąż jeszcze bardzo noszonego. Na podszewkę radzimy eolienę — jest tania i mocna. Bardzo noszone będą tej wiosny kostjumy z krótkiemi żakiecikami.



CZYSZCZENIE CZARNYCH MATERJAŁÓW. Trzeba zmieszać pięć części przegotowanej wody i jedną część amonjaku. Rozłożywszy na desce materjał czarny lub suknię, szczoteczką czy umaczaną w tym płynie szmatką wycierać plamy, albo raz przy razie szczotkować. Kolorowych, chociaż ciemnych materjałów, nie można czyścić amonjakiem, gdyż tracą barwę.

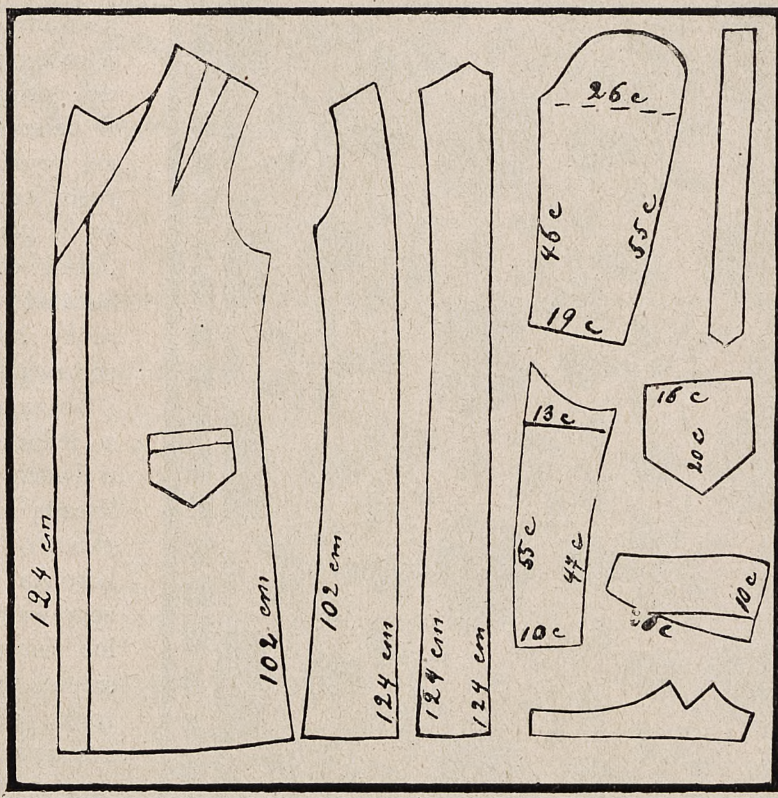
CZYSZCZENIE KAPELUSZY FILCOWYCH. Filcowe i kastorowe kapelusze czyści się gąbką lub flanelą umaczaną w occie. Filc czyści się również doskonale chlebem.

KAPARY Z KACZEŃCA. Mieszkając na wsi, można sobie w łatwy i tani sposób zrobić kapary, zbierając wczesną wiosną pączki kaczeńców, których tak wiele rośnie po łąkach. Nie należy jednak czekać z tem zbyt długo, gdyż pączki muszą być zwarte i małe. Zebrane pączki, opłukane starannie, dobrze osolić i pozostawić tak na 12 godzin. Potem dobrze opłukać, osączyć włożyć w butelki i zalać octem przegotowanym z korzeniami i pieprzem. Ocet powinien być zupełnie zimny.

MAZUREK CZEKOLADOWO - ORZECHOWY. Upiec z kruchego ciasta placek, po upieczeniu nałożyć następującą masą: 4 całe jajka dobrze rozcierać z ¼ kg. cukru i ¼ kg. tartej czekolady, potem dodać 2 czubate łyżki mąki ¼ kg. usiekanych orzechów i 125 gr. sparzonych rodzynków. Wstawić na 15 minut do letniego pieca, aby masa dobrze wyschła.

BABKA DROŻDŻOWA. ½ kg. mąki przesianej rozczynić z 30 gr. drożdży rozpuszczonych w ¼ l. mleka i postawić w cieple. — Tymczasem ucierać do białości 4 żółtka z 150 gr. cukru, wlać do wyrośniętej już rozczyny, posolić trochę, dobrze wymieszać i dodać jeszcze ¼ l. sklarowanego masła, wyrabiać dopóki ciasto nie odstanie od łyżki. Następnie wyłożyć w dobrze wysmarowaną formę, gdy ciasto wyrośnie wstawić do gorącego pieca (45 minut).

Po upieczeniu można babkę polukrować. Na lukier bierze się 125 gr. mączki cukrowej (pudru),



białko, 1 łyżkę wody i sok z ½ cytryny, wszystko razem ucierać w kamiennej misce dopóki nie zgęstnieje i smarować piórkiem babę, strucle, placki lub pierniki. — Do pieca już nie wstawiać bo lukier sam wyschnie.

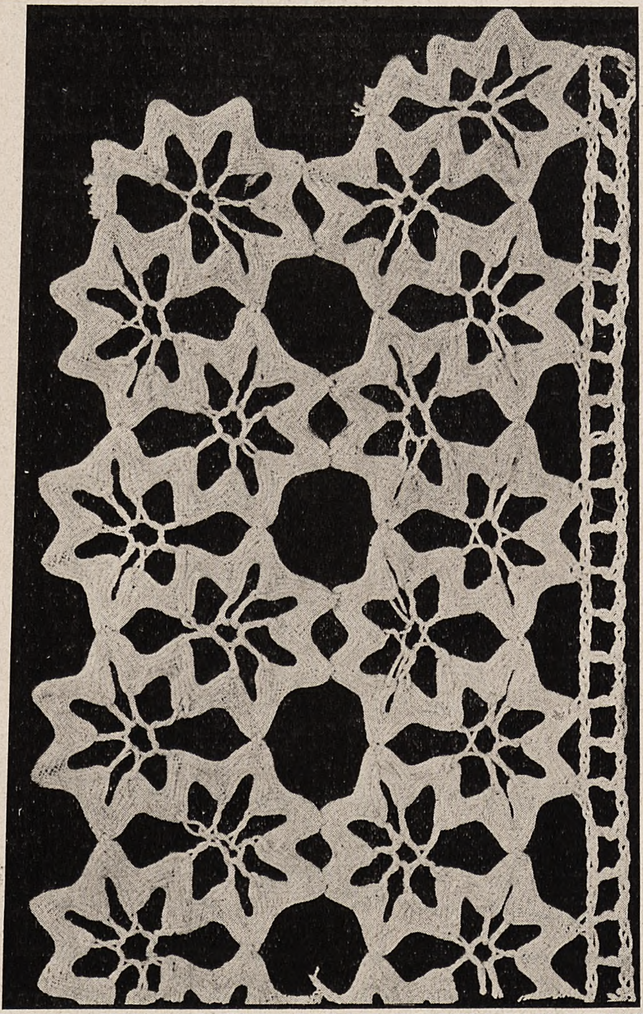
SOS CHRZANOWY DO PROSIĘCIA. 3 łyżki utartego chrzanu, wymieszać z kwaterką surowej śmietany, wlać octu, na koniec noża cukru i szczyptę soli.

KRUCHY MAZUREK Z CZEKOLADOWĄ POLEWĄ. Zarobić na stolnicy kruche ciasto z ½ f. mąki, ½ f. masła, 1 jajka i łyżki cukru. Gdy ciasto gładkie rozwałkować i wyłożyć na blachę podsypaną mąką. — Ponakłuwać widelcem i piec w gorącym piecyku na złoty kolor.

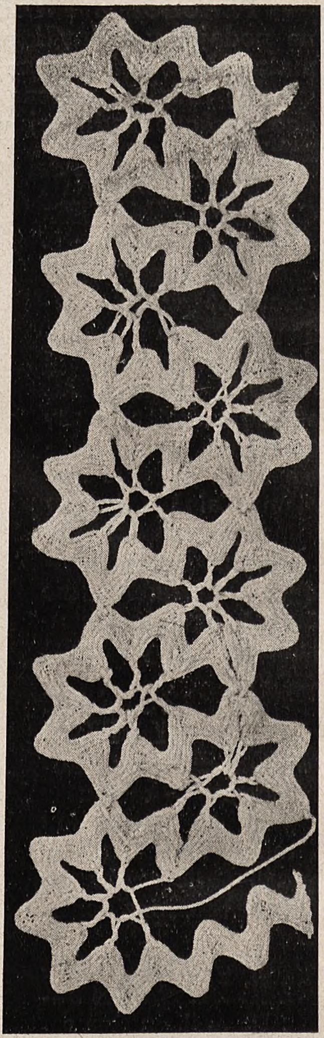
½ l. dobrej słodkiej śmietanki, ¼ kg. tartej czekolady, ¼ kg. cukru i łyżkę masła, wszystko razem gotować w rondelku na wolnym ogniu, ciągle mieszając, dopóki tej masy nie wygotuje się połowa. Gorącą masę wylać na upieczony spód kruchego ciasta, równo nożem rozprowadzić, a na wierzchu ubrać migdałkami.

SOS TATARSKI. Sześć jaj gotowanych na twardo obrać, wyjąć żółtka i przetrzeć je przez sito. Potem włożyć do donicy i długo ucierać wałkiem, dolewać po jednej łyżce oliwy, (oliwę lać powoli) wlać tyle łyżek ile jest żółtek, gdy żółtka są już roztarte dać dwie łyżki musztardy trochę soli, białego pieprzu, cukru i octu albo soku z cytryny do smaku. — Sos ten podaje się do wędlin i zimnego mięsa szczególniej na święta Wielkanocne.

Wzory robót.



Koronka wykonana z tasiemki w ząbki następującym sposobem. Tasiemkę zeszywamy ściegiem pętelkowym odliczając 7 ząbków, a 6 pętelek, ściągamy gwiazdkę, zeszywamy dwa ząbki razem, a następnie przeciągamy nitkę do górnej części gwiazdki i w dalszym ciągu robimy wyżej wymieniony wzór, z którego jedna gwiazdka układa się w górze, a druga na dole. Jeżeli chcemy z próbki pokazanej na wzorze zrobić koronkę lub stawkę wązką pozostawiamy ją taką, jak jest i obszydełkowujemy koronkę z jednej strony, a wstawkę z dwóch stron, drabinką pokazaną na wzorze. Jeżeli chcemy, ażeby wstawka czy koronka była szersza, wtedy zeszywamy wzór podwójnie lub więcej razy, zależnie od szerokości wstawki lub koronki, jaką mieć chcemy. Do zeszywania i obszydełkowania używamy kordonku D. M. C. Nr. 20 w kłębkach.



Szarada.

Trzy sylaby — tak niewiele,
A z nich może być... wesele!
Kto się dobrze zastanowi,
Bardzo prędko treść ich złowi.
Zatem kto chce, niechaj słucha
I dobrze nadstawia ucha:
Wybierz zaraz trzy sylaby
Z których — jeśli myślisz składnie,
Zdrobniałe imię kobiety
Złożysz sobie bardzo ładnie.
Te samiuteńkie sylaby
Znów zmieszane i złożone,
Wyjawią nazwę istoty,
Co pierwszą wziąć może za żonę.

Za rozwiązanie szarady wyznaczamy trzy nagrody.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 2-go 1931 r.

1. Jaźwiec. 2. Atu. 3. Niewód. 4. Samson. 5. Oliwa. 6. Bród. 7. Imiesłów. 8. Eskimos. 9. Sos. 10. Karzeł. 11. Izabella. Początkowe litery oznaczają imię i nazwisko króla-bohatera czytając z góry na dół, końcowe — wielkie zwycięstwo polskie: Jan Sobieski. Cud nad Wisłą.

Jako nagrody wyznaczyliśmy trzy książki, które w drodze losowania przypadły w udziale: p. Boguszowej, p. Mizerowej i p. Napierałówne. Nagrody te będą w najbliższym czasie wysłane.

Skrzynka pocztowa.

P. Porankiewiczowa z Ostrowa. Monolog Pani, napisany z bardzo dobrem zacięciem humorystycznem. Prosimy o nadsyłanie innych prac.

Wesoły kącik.

Pani: Kasiu, dlaczego ty zawsze szukasz posady u doktora?
Kasia: Bo, proszę pani, jak doktor napisze świadectwo, to nikt nie przeczyta.

A co ty powiesz swej żonusi, gdy tak późno wrócisz do domu?
I! Tylko „Dobry wieczór, aniołku". Resztę to już ona powie.

Policzyłeś prosiaki, Maciek, — pyta pan.
Policzyłem jeno cztery, bo piąty tak biegał, żem go nie mógł porachować.

Matka: Maryniu, co ty tam robisz tak długo na ganku?
Marynia: Nic, mamo, patrzę na księżyc.
Matka: Powiedz mu żeby szedł do domu, a sama chodź do pokoju. Jest już po 11-tej, czas spać.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27. Konto czekowe 200368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska. Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących.
Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".